

## 9 1 Księga Samuela (dn. 5 czerwca 2000)

Bardzo, bardzo serdecznie witam państwa ostatni raz w tym roku, nazwijmy go akademickim bądź szkolnym dlatego, że mamy już prawie wakacje. Młodzież młodsza prawie ma już wakacje, natomiast studenci mają egzaminy. Państwu też by się przydał egzamin, albo co najmniej jakaś taka kartkówka z tej wiedzy, która była. Kto wie, czy nie miało by sensu zrobić kartkówkę po to, żeby zebrać te bogate doświadczenia i dać państwu cenzurki do następnej klasy w tych konferencjach biblijnych. Dlatego, że doświadczenie pokazuje, że część z państwa ma wiedzę biblijną naprawdę bardzo dużą. Widać to zarówno w pytaniach, które dowodzą, że te wątpliwości są nie byle jakie, jak też widać to przy innych okazjach, przy rozmaitych spotkaniach z państwem. Można mieć tylko życzenie, aby to wszystko było rozwijane. Dlatego, bo studium Pisma Świętego ma to do siebie, że właściwie trzeba je kontynuować przez całe życie.

I tak dochodzimy do pewnego pytania, które w pewnym sensie jest dla państwa zrozumiałe. Mianowicie dlaczego dzisiejszy człowiek z ogromnym zapalem sięga po Pismo Święte? Na to pytanie próbuję odpowiedzieć również i sobie, i to od wielu lat. I muszę państwu powiedzieć, że chyba dlatego, że w Piśmie Świętym, na jego kartach jest właściwie wszystko. Bo tutaj jest i religia, i wiara — a jak wiemy wiara nie zawsze pokrywa się z religią, można być człowiekiem głęboko wierzącym, ale mniej człowiekiem religijnym, tacy się zdarzają. To znaczy są tacy, którzy wierzą w Pana Boga, i ta wiara wydaje na pewno wielkie owoce w ich życiu, ale nie zawsze łączy się to z jakąś zinstytucjonalizowaną religią, choćby tak piękną, i wzniosłą, i jedyną w swoim rodzaju, jak nasza. Biblia trafia zarówno do tych, którzy głęboko wierzą, jak też do tych, którzy mają, a nawet nie mają jakichś odniesień religijnych. Pismo Święte zawiera bardzo głęboką wiedzę psychologiczną, społeczną, mnóstwo odniesień historycznych, geograficznych, topograficznych. W Piśmie Świętym mamy również okazję do przećwiczenia języków, swojej zdolności pamięci, analizowania, syntezy.

Zatem po Pismo Święte sięgają bardzo różni ludzie, i sięgają z ogromną fascynacją. I ogromna, jeżeli tak można powiedzieć, przygoda intelektualna i duchowa polega na tym, żeby w tego rodzaju grupach, jak nasza, te wszystkie takie zainteresowania wykorzystać a przede wszystkim rozwinąć je tak, żeby uczyć się cierpliwie samodzielnego sięgania po księgi święte. Również z doświadczenia wiem, bo przecież rozmawiam z wieloma z państwa przy najrozmaitszych okazjach, że każdy ma swój ulubiony wątek, każdy ma swój ulubiony epizod biblijny, każdy ma swoją ulubioną postać, i wreszcie każdy ma swoją ulubioną księgę. I kiedy pytamy która księga, postać, bądź jaki wątek Pisma Świętego podoba się najbardziej, to odpowiedzi są bardzo różnorodne. W ten sposób, można by powiedzieć, Pismo Święte odkrywa także coś, co siedzi w nas samych. Dlatego, że człowiek, który systematycznie, albo przynajmniej od czasu do czasu — ale dość często, sięga po Pismo Święte, jest to jednak człowiek inny od pozostałych, i tą inność widać na każdym poziomie naszego życia.

Dzisiaj posuniemy się krok dalej w naszej refleksji. Ona kończy tegoroczne spotkania. Ale chciałbym z jednej strony wziąć się za księgę, która z pewnego punktu widzenia wieńczy, zamyka pewien okres w dziejach biblijnego Izraela, a zarazem otwiera okres nowy. Zanim przejdziemy do tek księgi, chodzi o 1 Księgę Samuela, do której powinni państwo dojść w swojej lekturze, albo być bardzo blisko, musimy sobie powiedzieć coś takiego. Że upraszczając nieco z życiem społeczeństw, z życiem wspólnot, z życiem narodów, a także z życiem wspólnot religijnych jest trochę tak, jak z życiem poszczególnego człowieka. Otóż każdy z nas zaistniał w pewnym czasie. Był czas, kiedy żadnego z nas w ogóle nie było, świat był kompletnie bez nas. Następnie zostaliśmy poczęci w łonie matki i szczęśliwie żeśmy się urodzili. Następnie mieliśmy czas niemowlęcy i lata dzieciństwa. Potem mieliśmy czas młodości — niektórzy z państwa mają ten czas młodości — i czas dorosły, i wreszcie okres starszy. I to jest prawidłowość której zmienić nie sposób, bo ona jest wpisana w samą naturę. Otóż ta prawidłowość jest też wpisana w dzieje ludzkości i w dzieje poszczególnych narodów. Kiedy sięgamy daleko wstecz były czasy, kiedy biblijnego Izraela, tego, który Pan Bóg powołał, w ogóle nie było. Rozważaliśmy te czasy, o nich jest mowa w pierwszych jedenastu rozdziałach Księgi Rodzaju. Mówiliśmy o nich już dawno i kilkakrotnie. Następnie dokonało się coś, co można by nazwać, na wzór człowieczego życia, poczęciem biblijnego Izraela. To było wraz z powołaniem Abrahama. Jeszcze nie było Izraelitów, bo Abraham był tym protoplastą, był pierwszym, był praojcem. Dopiero się zanosilo na to, można by powiedzieć, że w jakimś sensie w swoim ciele on i Sara nosili dopiero tę możliwość, która się ziściła w ich synu Izaaku, a potem wnuku Jakubie. I oto ten Jakub w walce

samotnej z Bogiem nad potokiem Jabbok, dzisiaj to jest w Jordanii, otrzymuje nowe imię. I to imię brzmi Izrael. Można by powiedzieć, że jest to prototyp tych narodzin. I potem, te narodziny tak na dobre następują wraz z Mojżeszem, czyli w Księdze Wyjścia. Izrael biblijny konstituuje się jako naród — przestaje być gromadą niewolników, natomiast staje się świadomym swojej misji narodem. Oczywiście ta świadomość przychodzi bardzo trudno, tak jak dziecku jest bardzo trudno poznawać i rozumieć świat. I kto z państwa przebrnął przez Księgę Wyjścia, widział doskonale jakie problemy miał ten, którego słusznie można uznać za ojca biblijnego Izraela, to znaczy Mojżesz. Jak cierpliwie wychowywał tych Izraelitów, jak przy tym miał różne porażki, rozmaite klęski. I tak dochodzimy do ważnego sformułowania, że klęski, upadki, porażki, trudności są częścią naszego życia — ich nie unikniemy. Natomiast najważniejszą rzeczą jest to, co my z nich zrobimy. Bo może się okazać, tak jak nazwała to kiedyś Kossak-Szczucka, że grzech, wina okazuje się błogosławiona. Więc i tam mamy rozmaite upadki, ale mimo wszystko ten biblijny Izrael, jak pamiętamy z Księgi Kapłańskiej i Księgi Liczb, ten biblijny Izrael otrzymuje prawa, przepisy, rozporządzenia, pewien rygor, dzięki którym ma stać się sobą. Oczywiście ten rygor dzisiaj wydaje się nam bardzo trudny, wydaje się nam czasami śmieszny. Próbowaliśmy, jak państwo zapewne pamiętają, ukazać sobie sens tych przepisów, które są w Księdze Kapłańskiej. Które dotyczą np. składania ofiar, wyrabiania ofiar, sposobu składania na ołtarzu, które dotyczą oczyszczania domów, życia ludzkiego ze wszystkimi jego subtelnościami, i spróbowaliśmy sobie pokazać, że całe życie świeckie jest w gruncie rzeczy życiem świętym, religijnym. W ten sposób ta granica pomiędzy świeckim a świętym w gruncie rzeczy nie istnieje i że cały człowiek, taki jaki jest, wychwala Pana Boga, i stara się uchronić, jeżeli tak można powiedzieć, przed tym, co najgorsze.

Potem Mojżesz odchodzi, Mojżesza nie ma. Zastępuje go ktoś nowy. Można by powiedzieć, że wraz ze śmiercią Mojżesza kończy się to dzieciństwo Izraela. Izraelici muszą stanąć na własnych nogach. Stają się w jakimś tego słowa znaczeniu taką młodą społecznością. I Mojżesz zostaje zastąpiony przez Jozuego. Poświęcona jest mu Księga Jozuego.

Księga Jozuego pokazuje ten biblijny Izrael w zmaganiach walki, starciach, konfliktach. Nie jest nam łatwo czytać tę księgę. Jeżeli państwo mieli trudności podczas czytania jej, proszę pamiętać o jednym. Że także my, którzy, jeżeli tak można powiedzieć, zawodowo wykładamy Pismo Święte i staramy się je pojąć, też mamy z tym trudności. To nie jest tak, że każdy, kto zajmuje się Pismem Świętym, ma gotowe łatwe odpowiedzi na trudne pytania. Nie! Księga Jozuego jest trudna i prowokująca. Dlatego zwłaszcza, że powołują się na nią, szczególnie w dzisiejszych czasach, niektórzy Żydzi, i próbują uczynić z niej podręcznik do dzisiejszego podboju terytorium i do działań politycznych dzisiejszego Izraela. Dlatego jest nam tak bardzo trudno przejść przez tę księgę.

Przyzwyczajeni też jesteśmy do tego, że Bóg jest spokojny, można by powiedzieć: Bóg jest bogiem pacyfistów, tymczasem w Księdze Jozuego ten obraz jest daleki od pokoju, od spokoju. Jest tam sporo przemocy i w związku z tym człowiek wierzący ma i będzie miał z tym trudności, bo one są pochodną tego pytania, które jest tak decydujące o kształcie naszej wiary. Mianowicie: *Jakie jest w ogóle odniesienie i miejsce dla przemocy w świecie, który jest rządzony przez Boga.*

Potem po czasach Jozuego nastąpił czas, który można by nazwać bohaterskim. Tak jak do pewnego stopnia bohaterska jest młodość, taka młodość w ścisłym tego słowa znaczeniu, powiedzmy sobie: ta młodość w wieku poborowym. To byli Izraelici, którzy musieli stanąć na własnej ziemi, zatroszczyć się o nią i zabezpieczyć ją — to był czas sędziów. Temu jest poświęcona Księga Sędziów. Zwróciliśmy uwagę na to, że cały ten epizod z historii Izraela jest opowiadany bardzo różnie, czasami wręcz folklorystycznie, czasami z przymrużeniem oka. Czasami czytamy te opowiadania tak, jak byśmy słuchali opowiadań jakiegoś miejscowego, naszego wiejskiego bohatera, który chwali się, jak to jednym kłasnieniem dłoni potrafi zgasić lampę, albo coś podobnego. Czytamy to z przymrużeniem oka, bo wchodzimy w świat folkloru. Możemy powiedzieć, że wchodzimy w świat ludowy. I próbowałem na poprzednim spotkaniu uczulić państwa na to, że ta religijność i tego rodzaju myślenie jest również uprawnione. Bóg nie jest tylko Bogiem intelektualistów i ludzi, którzy są zdolni do abstrakcyjnego myślenia, lecz Pana Boga wyznają również ludzie prości. Obliczano niedawno, że do tej pory na świecie żyło ok. 80 miliardów ludzi od momentu, kiedy człowiek pojawił się na ziemi. Jeżeli te obliczenia są jakoś bliskie prawdy, to proszę zwrócić uwagę, że z tego 6 miliardów żyje w tym pokoleniu teraz. Nigdy ziemia nie była tak zaludniona, jak jest zaludniona teraz. I na tej ziemi, tak zaludnionej dzisiaj i tak zaludnionej przedtem, ogromna większość ludzi myśli jednak

w sposób ludowy, w sposób pełen folkloru, pełen takich zwyczajnych odniesień. I z tymi ludźmi również należy się liczyć. I myślę, że gdyby te konferencje odbywały się gdzieś na wsi, na jakimś takim, nazwijmy go w cudzysłowie: „Katolickim Uniwersytecie Ludowym”, to myślę, że Księga Sędziów tam szczególnie byłaby dobrze przyjmowana, bo to jest mniej więcej ten sam sposób myślenia. Natomiast dla człowieka wykształconego i wychowanego w innych warunkach, ta księga jest, czy może być, czymś trudnym.

---

Dzisiaj przechodzimy do księgi nowej, a właściwie tylko jedno spotkanie z bohaterem tej nowej księgi. I można by powiedzieć, że oto wkraczamy w wiek dojrzały biblijnego Izraela. Na czym ta dojrzałość polega? Minął bezpowrotnie Mojżesz, nie ma już Jozuego, który był jego następcą, nieomal skończyli się sędziowie, i dochodzimy do około roku 1050 przed Chrystusem. Izraelici, czyli naród Bożego wybrania, powinni wreszcie stanąć na własnych nogach w nowy sposób. I zwróćmy uwagę, że u początków tego nowego okresu jest epizod, który pod wieloma względami daje sporo do myślenia. Mianowicie skończyły się czasy bardzo trudne, a rozpoczną się jeszcze trudniejsze. I na progu tych jeszcze trudniejszych czasów pojawia się ktoś, kto przychodzi na świat w sytuacji jakby bezradności, w sytuacji swoistego niechcenia, w sytuacji, która nie jest zwyczajna ani nie jest normalna, odbiega od normy. Można by powiedzieć, że to opowiadanie daje nam poznać, jak dziwnymi drogami Pan Bóg ludzi prowadzi, ludzi pozyskuje, i jak Bóg buduje na ludzkiej bezradności i na ludzkiej bezsilności. Posłuchajmy tego epizodu, bo aczkolwiek jest on dość dobrze znany to myślę, że parę uwag, które sobie przedstawimy, będzie ważnych. Chodzi o Pierwszą Księgę Samuela, rozdział 1. Czytamy tak (1Sam, 1,1):

Był pewien człowiek w Ramataim, Sufita z górskiej okolicy Efraima, imieniem Elkana, syn Jerochama, syna Elihu, syna Tochu, syna Sufa Efratyty.

Mamy przedstawienie mężczyzny dlatego, że żydowski sposób myślenia jest to sposób męski, sposób życia — męski, perspektywa — męska, z tego musimy zdać sobie sprawę. Tak jest po dzień dzisiejszy wśród wszystkich ludów semickich. Zarówno Żydzi, jak i Arabowie różnych denominacji różnią się i kłócą ze sobą, ale kłócą się również z męskiej perspektywy. To nie znaczy, że rola czy pozycja kobiety jest tam jakaś bardzo zła, jest tam inna niż w naszym świecie. Stąd cała uwaga koncentruje się na mężczyźnie, i czy nam się to podoba czy nie, musimy wiedzieć że tak również bardzo często jest w Biblii. Ma ona jednak, chociaż koncentruje uwagę na mężczyźnie, również perspektywę specyficzną kobiecą.

I teraz właśnie posłuchajmy jak Biblia zagląda do tego świata kobiet. Zwróćmy uwagę, że na początku został podany mężczyzna z całym swoim rodowodem, ale teraz okazuje się, że to wcale nie on jest bohaterem tego epizodu. Czyli zauważmy, że myślenie Pisma Świętego — można by powiedzieć w cudzysłowie, ale bez wielkiej przesady — jest nieco „przewrotne”. Gdyby poprzestać na tym początku, można by powiedzieć, że mamy tu raz jeszcze jakiś swoisty starożytny, a może i współczesny, męski szowinizm. Ale kiedy posuniemy się dalej to zobaczymy, że to wprowadzenie mężczyzny ma tylko ukazać psychikę kobiety. A psychika kobiety będzie ważna, żeby pokazać nam innego mężczyznę, który dopiero się urodzi. I właśnie ten drugi stanie się bohaterem tej księgi, Księgi Samuela. Zatem nic dziwnego, że Pismo Święte staje się częstą lekturą psychologów, parapsychologów i psychiatrów. I jeżeli państwo znają te książki, choćby najwybitniejszych psychologów i psychiatrów, to bardzo często powołują się oni na Biblię dlatego, bo w księgach świętych znajdują doświadczenia, które powtarzają się w każdym pokoleniu. (1Sam, 1,2):

Miał on dwie żony:

Myślę, że już nas nie zastanawia sprawa dwóch żon. Wielożeństwo na tym etapie dziejów biblijnego Izraela było czymś zwyczajnym. Po dzień dzisiejszy pozostało jeszcze w świecie arabskim. Arab może mieć co najwyżej cztery żony — pod jednym wszak warunkiem: że może je wszystkie utrzymać. I już tutaj kwestia pewnego wprowadzenia w ten epizod — mianowicie, że obowiązkiem męża jest takie traktowanie wszystkich żon, żeby jedna nie była zazdrosna o drugą, żeby jedna nie

cierpiała z powodu drugiej. Na to kładzie się ogromny nacisk, trzeba o tym wiedzieć. Proszę zauważyć zatem, że położenie takiego Araba wcale nie jest łatwe — że musi on nieźle kombinować, jeżeli ma dwie, trzy czy cztery żony, żeby jakoś balansować na granicy psychologicznie równouprawnionej dla każdej z żon. Coś podobnego będzie tutaj. (1Sam, 1,2-3):

Miał on dwie żony: jednej było na imię Anna, a drugiej Peninna. Peninna miała dzieci, natomiast Anna ich nie miała. Corocznie człowiek ten udawał się z miasta swego do Szilo, aby oddać pokłon i złożyć ofiarę dla Pana Zastępów. Byli tam dwaj synowie Helego: Chofni i Pinchas - kapłani Pana.

Proszę państwa, kiedy dzisiejszy człowiek czyta ten fragment, to myślę, że nie do końca czuje pewne napięcie, które w tym fragmencie jest obecne. Mianowicie położenie tych żon: jedna miała dzieci, druga dzieci nie miała. Ja nie potrafię powiedzieć, bo niestety dzisiaj mniej się o tym otwarcie pisze, czy dla współczesnej kobiety brak dzieci jest jakimś dramatem, jest jakąś trudnością? Domyślam się, że w niektórych przypadkach jest wielkim kłopotem, wielką potrzebą, i że tej potrzebie stara się kobieta na rozmaite sposoby sprostać.

Ale trzeba również z drugiej strony powiedzieć, że dzisiaj, w takim przynajmniej obiegowym sposobie myślenia, zwłaszcza wiele dzieci nie jest specjalnie na czasie. I powiedzmy, dziecko w naszej kulturze, nawet więcej — w naszej religii, nie jest postrzegane aż z taką ostrością jako swoisty dar, jak w dawnym świecie starożytnym czy dzisiejszym świecie semickim. Ta rażąca różnica pomiędzy tym, co mamy u siebie, a tym, co dzieje się w rejonie Bliskiego Wschodu, w Afryce Północnej, przejawia się w tym, że wiele osób spośród państwa, które tam się udają, mają pierwsze spostrzeżenie: „Boże, ile tu jest dzieci! Ile tu jest dzieci na ulicach, ile tu jest dzieci przy domu!” itd, itd. I po Warszawie można chodzić — i nie słyszy się specjalnie jakiegoś gwaru dzieci, że dużo dzieci jest zebranych w jednym miejscu. Natomiast jak się chodzi po Jerozolimie czy Kairze, to bez przerwy te dzieci widać i słyhać. A szkołę słyszy się z odległości stu metrów — już wiadomo, że tam są dzieci. Tam sprawa posiadania dzieci jest postrzegana zupełnie inaczej.

I proszę zauważyć, że ta trudność, jaką mamy w czytaniu Pisma Świętego, polega bardzo często na tym, że nasza mentalność jest inna, jest odmienna, i nie zawsze potrafimy cenić to, co jest cenione na kartach Pisma Świętego. (1Sam, 1,4-5):

Pewnego dnia Elkana składał ofiarę. Dał wtedy żonie swej Peninnie, wszystkim jej synom i córkom po części ze składanej ofiary. Również Annie dał część, lecz podwójną, gdyż Annę bardzo miłował, mimo że Pan zamknął jej łono.

Zobaczymy, że ten mąż Elkana stara się zręcznie i sprawiedliwie lawirować. Jedna, Peninna, ma synów i córki, więc mąż i ojciec składając ofiarę daje każdemu dziecku także część tej ofiary, i powiada: „Idź i złóż!” To może jest coś takiego, jak rodzice przychodzą z dziećmi do kościoła i każdemu dają w rękę pieniążek: „Weź i połóż”. Otóż doskonale wiadomo, że — pomijając już kościół, ale we wszystkich podobnych sytuacjach — uczymy w ten sposób dziecko ofiarności, rezygnacji. Bardzo często mogą państwo obserwować takie sceny jak ktoś się zbliża z tą tacą, że dzieciak bierze — a nie daje! Bo dzieciak jest przyzwyczajony do tego, że to on zawsze otrzymuje, on zawsze dostaje, i nieprzyzwyczajony jest do tego, że on coś daje. Tu, zauważmy, mamy element starożytnego wychowania. Elkana udaje się do sanktuarium i każdemu z dzieci swoich, które ma z żoną Peninną, daje jaką część tej ofiary. Anna nie ma dzieci, więc żeby podkreślić swoją z nią solidarność, bo ją „bardzo miłował”, daje jej podwójną ofiarę. To są takie psychologiczne drobiazgi, ale księga święta jest tutaj bardzo wrażliwa. Ukazuje nam coś z psychiki i psychologii starożytnej rodziny, i takich związków społecznych, rodzinnych, z którymi dzisiaj nie mamy do czynienia. (1Sam, 1,6):

Jej współzawodniczka przymnażała jej smutku

Oczywiście mamy tutaj pewien problem z tłumaczeniem dlatego, że druga żona nigdy nie była współzawodniczką, to nie była rywalizacja, to nie były zawody sportowe, trzeba by było użyć tutaj jakiegoś innego polskiego słowa ale zauważmy, że przetłumaczyć z hebrajskiego na polski jest bardzo trudno. Ale akcent jest dość ciekawy. Mianowicie te dwie kobiety w stosunku do swojego męża są

żonami, ale między sobą są rywalkami. Otóż ukazuje się zatem coś ze świata psychiki kobiecej takiej, jaka była ona wtedy, a być może również takiej, jaka istnieje dzisiaj np. w świecie muzułmańskim, gdzie w niektórych krajach nadal wielożenstwo jest dozwolone. One między sobą rywalizują. O co rywalizują? Może nie tyle o względy męża, dlatego że jedna miała już dzieci sporo, z czego wynika, że nie były pierwszej młodości. One raczej rywalizują ze zwyczajnego człowieczego egoizmu, każdy z nas ma to w sobie, jedna przed drugą chce pokazać, że jest lepsza. Może trochę podobnie jak kobieta, która idzie przed lustro, stroi się i upiększa nie ze względu na to, że ktoś ją będzie podziwiał. Ona chce podobać się sama sobie. Otóż ten mechanizm tutaj jest zupełnie podobny. Ale zauważmy, że ten mechanizm zaraz rodzi pewien konflikt. Na czym polega ten konflikt? Otóż (1Sam, 1,6):

przymnażała jej smutku, aby ją rozjątrzyć z tego powodu, że Pan zamknął jej łono.

Bezdzielnosc postrzegana jest jako kara Boża. I w związku z tym ta kobieta bezdzietna staje się napiętnowana przez drugą żonę. Ta wykorzystuje swoją przewagę. Rzecz jasna musiała to być sytuacja niezwykle dotkliwa, bo dowiadujemy się (1Sam, 1,7):

I tak działo się przez wiele lat.

Gdyby próbować nakręcić film z tego, co do tej pory zobaczyliśmy, to trzeba by nakręcić, opowiedzieć dużo, dużo więcej, pokazać na ekranie. I myślę, że trzeba mieć trochę wyobraźni, żeby sobie tę sytuację stałego upokorzenia przez wiele lat wyobrazić sobie i przeniknąć do psychiki jednej i drugiej kobiety. (1Sam, 1,7):

Ile razy szła do świątyni Pana, [tamta] dokuczała jej w ten sposób. Anna więc płakała i nie jadła.

Jak człowiek jest smutny, to płacze. Jak człowiek jest smutny i przejmuję się, nie ma apetytu. Zwróćmy uwagę, że to są takie obserwacje psychofizyczne, psychosomatyczne. Można by powiedzieć: ukazujące zależność pomiędzy stanem ludzkiego ducha, a choćby potrzebami, które ma nasze ciało.

Otóż kiedy to czytamy, że Anna płakała i nie jadła, jeżeli to czytamy ot tak sobie, powiedzmy: frywolnie, najedzeni i nie współczujący jej, nie potrafimy tego do końca zrozumieć. Natomiast jeżeli zwrócimy uwagę na te współzależności pomiędzy stanem ducha i ciałem człowieczym, to na pewno pomoże nam to nieraz w inny sposób popatrzeć na tych, których mamy dookoła siebie. Że smutek wpływa na człowieka, smutek odbiera mu apetyt, odbiera mu chęć do życia. I w ten sposób autor biblijny chce podkreślić, że stan duchowy Anny był bardzo zły. (1Sam, 1,8):

I rzekł do niej jej mąż, Elkana: «Anno, czemu płaczesz? Dlaczego nie jesz? Czemu się twoje serce smuci? Czy ja nie znacę dla ciebie więcej niż dziesięciu synów?»

Zauważmy, że ten mąż, ten człowiek z odległej starożytności czuje co ją boli, współodczuwa z nią aż do samej głębi serca i sumienia. Zwróćmy uwagę, że podobne dramaty, czy podobne dylematy i podobne pytania mogą pojawić się również i dzisiaj. Bo i dzisiaj bywają kobiety, które nie rodzą dzieci. W starożytności nie bardzo znano te mechanizmy, a i dzisiaj nie są one do końca jasne. I proszę popatrzeć że w takiej sytuacji, kiedy kobieta ma z tego powodu trudności, usłyszenie od męża: „Dlaczego płaczesz? Dlaczego się smucisz? Czy ja nie znacę dla ciebie więcej niż dziesięciu synów?” to jest wyraz ogromnej wrażliwości. Elkana współczuje. Ta głęboko ludzka sytuacja jest jednocześnie punktem wyjścia do czegoś radykalnie nowego. Popatrzmy, że Pismo Święte bardzo często ukazuje nam świat niesłychanie wrażliwy, gdzie wrażliwość na drugiego człowieka jest posunięta bardzo daleko. I dalej (1Sam, 1,9):

Gdy w Szilo skończono jeść i pić, Anna wstała.

I teraz akcja przenosi się do Szilo, do sanktuarium, jego ruiny są zachowane po dzień dzisiejszy, i tam bohaterem jest Anna i kapłan. (1Sam, 1,9-11):

A kapłan Heli siedział na krześle przed bramą przybytku Pańskiego. Ona zaś smutna na duszy zanosila do Pana modlitwy i plakała nieutulona. Uczynila rowniez obietnice, mowiac: «Panie Zastepow! Jezeli laskawie wejrzysz na ponizenie sluzebnicy twojej i wspomnisz na mnie, i nie zapomnisz sluzebnicy twojej, i dasz mi potomka plci męskiej, wtedy oddam go Panu po wszystkie dni jego zycia, a brzytwa nie dotknie jego glowy».

Zauwazmy, ze mamy do czynienia z niezwykla prosba. Mianowicie ta bezplodna dotad kobieta prosi o dziecko. Prosi w sanktuarium. Prosi, zeby nie musiala juz byc przedmiotem ponizenia. Prosi dla siebie, ale dodaje, ze „jezeli wyświadczysz mi te laskę, bede miala dziecko, to oddam je Tobie. A brzytwa nie dotknie jego glowy. To byl akt slubu nazireatu, podobnego do tego, jak np. dzisiaj mnisi prawoslawni maja zapuszczone wlosy, maja brody. I to byl znaj jakby oderwania sie od tego zycia swieckiego i poswiecenia sie Panu. Czyli mamy do czynienia z czyms niezwykle dramatycznym — ona prosi o dziecko, ale w gruncie rzeczy prosi o dziecko dla Boga. Ona ma byc tylko narzedziem, ma byc tylko srodkiem do urzeczywistnienia tej niezwyklej prosby. Ona prosi o to, zeby oddac. I to jest niezwyklosc tej sytuacji. Ludzie prosza dla siebie. Prosza o rózne rzeczy, i chcą miec to, co zostalo wyproszone. A Anna z góry sie zgadza, aby tego, którego wyprosi, oddac Bogu. Zatem nacieszy sie nim krótko. Ta modlitwa jest bardzo znacząca, bo jest to jedna z tych modlitw, które powinny stanowic w jakimś znaczeniu fundament dla modlitwy kazdego z nas. Otóz nie wystarczy prosić, trzeba jeszcze wiedziec co zrobimy z tym, co wyprosimy. Można by tak powiedziec, znów upraszczając sprawę. Jezeli rzeczywiscie Bóg wyslucha czyjejś prosby o to, zeby np. wygral w Totolotka, to nie musi byc to powodem do szczescia dla tej osoby. Moze stac sie poczatkami dramatu w rodzinie. Jezeli prosimy nawet o zdrowie i otrzymujemy je, problem polega na tym, co zrobic z tym, co otrzymujemy. Wiec to nie tylko: „Cóz masz, czegoś by nie otrzymal” — ale jeszcze głębiej: „Co robisz z tym, co otrzymales”. I ta modlitwa Anny jest trudna, ale kazda modlitwa tego rodzaju powinna ukazac nam, ze prosimy, zeby sie dzielic. (1Sam, 1,12-13):

Gdy tak zarliwie sie modlila przed obliczem Pana, Heli przygladal sie jej ustom. Anna zaś mowila tylko w głębi swego serca, poruszala wargami, ale głosu nie bylo slychac.

Anna modlila sie po cichu. Tymczasem wszyscy starozytni ludzie modlili sie glosno. I po dzień dzisiejszy Żydzi i Arabowie, czyli swiat semicki, modli sie glosno. Ci z panstwa co mieli szczescie byc pod Ścianą Placzu, albo wejda do synagogi, to maja wrazenie harmideru. Kazdy mowi swoje, kazdy mowi półglosem, kazdy przedstawia swoje własne prosby Bogu. Czasami modla sie wszyscy wspólnie, ale glosno. Modlitwy cichej prawie nie ma, czy w ogóle nie ma. Anna odchodzi od tego kanonu, od tego zwyczaju, od tego sposobu, i modli sie po cichu. Zwróćmy zatem uwage, ze rózne są sposoby modlitwy. Rózne są zarówno, jezeli chodzi o tresc, jak tez, jezeli chodzi o forme. I trzeba byc bardzo wyrozumialym, trzeba byc bardzo otwartym wobec ludzi, którzy znajduja sie w kościele. My nigdy nie wiemy, co dzieje sie w tym czlowieku, który przychodzi do sanktuarium. I nigdy nie można sądzić, ze ktoś inny musi modlic sie dokladnie tak, jak ja. Są ludzie, którzy potrzebują zupełnie innych form modlitewnych, albo w ogóle nie lubią form modlitewnych czy pieśni, lecz modla sie po swojemu. I Biblia pokazuje nam te drogi modlitwy, i pokazuje nieporozumienia, które mogą byc z tym związane. Bo posluchajmy (1Sam, 1,13-14):

Głosu jej nie bylo slychac. Heli sądzil, ze byla pijana. Heli odezwal sie do niej: «Dokad bedziesz pijana? Wytrzeźwiej od wina!»

Z tego wynika, ze w starozytnosci zdarzaly sie kobiety, które naduzywaly wina. Ze pijaństwo nie bylo tylko domeną mężczyzn. Ze w sanktuarium kapłan, który tam urzedowal, spotykal kobiety, które przychodzily w tzw. stanie wskazujacym. I on znal sie na tym. Tylko na czym polega problem? Ze postapil bardzo formalistycznie, można by powiedziec: bardzo rygorystycznie. Popatrzył na te kobiety i ocenil ja tak, jak sie ocenia wszystkie inne. I oceniając sie w ten sposob potwornie ja skrzywdzil. Tu znów szczegól, który ma znaczenie psychologiczne, i nie tylko. Kazdego czlowieka trzeba oceniać inaczej. Dlatego, ze jezeli bedziemy do nas wszystkich przykladac jednakową miare, możemy byc tak, jak ten Heli. Moze nam sie wydawac, ze oto ktoś zachowuje sie w sposob, który uraga przyzwoitości czy sprawiedliwosci — podczas gdy jest inaczej. I co dalej (1Sam, 1,15-16):

Anna odrzekła: «Nie, panie mój. Jestem kobietą nieszczęśliwą, a nie upiłam się winem ani sycerą. Wylałam tylko duszę moją przed Panem. Nie uważaj swej służebnicy za córkę Beliala, gdyż z nadmiaru zmartwienia i boleści duszy mówiłam cały czas».

Więc płacze i mówię po cichu nie dlatego, że jestem pijana, tylko dlatego, że wezbrał we mnie żal. Ona używa tutaj bardzo obrazowego powiedzenia: „jakby żal się ze mnie wylewa”. Ona nie ma pretensji do Helego, że on ją skrzywdził. Ona prosi go, żeby zechciał uszanować i zobaczyć to, co się w niej dzieje. Ta scena jest doprawdy bardzo piękna i szkoda, że ta modląca się Anna, gdzieś tam ok. 1050 roku przed Chrystusem, jest tak mało znana. Bo również w tradycji chrześcijańskiej jest mało znana, bo ona zasługuje na większą uwagę. I dalej (1Sam, 1,17):

Heli odpowiedział: «Idź w pokoju, a Bóg Izraela niech spełni prośbę, jaką do Niego zanosłaś».

I w ten sposób to spotkanie zakończyło się szczęśliwie, zakończyło się błogosławieństwem. Anna otrzymuje to błogosławieństwo i otrzymuje obietnicę od kapłana, że sytuacja, z powodu której płacze, się zmieni. I dalej (1Sam, 1,18-20):

Odpowiedziała: «Obyś darzył życzliwością twoją służebnicę!» I poszła sobie ta kobieta: jadła i nie miała już twarzy tak [smutnej] jak przedtem.

Wstali o zaraniu i oddawszy pokłon Panu, wrócili i udali się do domu swego w Rama. Elkana zbliżył się do swojej żony, Anny, a Pan wspomniał na nią. Anna poczęła i po upływie dni urodziła syna i nazwała go imieniem Samuel, ponieważ [powiedziała]: Uprosiłam go u Pana.

To imię Samuel po hebrajsku brzmi [Szmuel]. [szma] znaczy *sluchać*, [El] — *Bóg*, więc [Szmuel] — *Bóg wysłuchał, dziecko uproszone*. Tak przychodzi na świat dziecko, które ma odmienić dzieje biblijnego Izraela. Zwróćmy uwagę: dziecko wyproszone przez matkę, dziecko, którego los był był przesądzony jeszcze zanim rozpoczęło swoje życie. Matka wypełniła ten ślub, który złożyła. Tzn. najpierw to dziecko było niemowlęciem. gdy ukończyło trzeci rok życia — tutaj pewna ciekawostka: trzeci rok życia to było odstawianie dziecka od piersi. Przez trzy lata matka karmiła dziecko piersią. Dzisiaj robi to mniej więcej przez dwa lata. Ma to rozmaite skutki, i psychologiczne i społeczne. I jest to również jeden z elementów, jeżeli tak można powiedzieć, regulacji urodzin. Przeprowadzono szczegółowe badania i wykazano że kobiety, które dłużej karmią piersią, w większości przypadków przez ten okres nie spodziewają się następnego dziecka. Zatem tego rodzaju karmienie jest jednym z elementów, ze sposobów regulacji urodzin. Czy tak jest, czy nie jest — to pewnie państwo lekarze lepiej mogliby powiedzieć, ale uczone komentarze do Księgi Samuela wskazują na to bardzo wyraźnie. I to nam jeszcze raz pokazuje rzecz, o której państwu wspomniałem na początku. Że żeby czytać Biblię, i czytać ją w sposób skuteczny, efektywny, to trzeba mieć wiedzę z bardzo różnych dziedzin, albo nabywać jej wiedzy stopniowo. Bo jest to kopalnia różnych rzeczy, niesłuchanie interesujących które, gdybyśmy lepiej znali, być może i dzisiaj byśmy żyli nieco inaczej.

Samuel rodzi się, przez trzy lata pozostaje przy swojej matce. A kiedy przychodzi trzeci rok życia, zostaje odstawiony od piersi, i zostaje zaprowadzony do sanktuarium, i matka mówi do kapłana Helego: „O tego chłopca prosiłam, i obiecałam, że oto teraz należy on do Boga. Więc go Bogu daję.” Co czuła wtedy, kiedy była w sanktuarium — nie wiemy. I tu jej rola się kończy. Już więcej o Annie nie ma ani słowa. Można by powiedzieć, że w tym widać pewien prototyp Anny jako matki. Otóż matka wydaje dziecko na świat, i w pewnym momencie życia swojego dziecka, syna czy córki, musi zejść na drugi plan. Jeżeli chciałaby zawłaszczyć swoje dziecko wyłącznie dla siebie, może je uczynić kaleką. Otóż cała umiejętność macierzyństwa polega również na tym, żeby w odpowiedniej chwili umieć z tego dziecka „zrezygnować”, żeby ono mogło stanąć na własnych nogach, i żeby ono mogło żyć po swojemu. Niektórym matkom to przychodzi straszliwie trudno. Wiemy to z własnego doświadczenia, kiedy matce wydaje się, że to dziecko, już dorosłe, wymaga bez przerwy jej troski, jej decyzji, jej opieki. I nie potrafi zrozumieć tego, że taka właśnie jest cena macierzyństwa. W przypadku Anny odbyło się to bardzo, bardzo wcześnie.

Dlaczego o tym wszystkim mówimy? Bo ten Samuel, uproszony w tak niezwykły sposób, stał później wobec arcytrudnego dylematu. Ten dylemat jest opisany w ósmym rozdziale Pierwszej Księgi Samuela i można by powiedzieć, że te dwa rozdziały: pierwszy i ósmy, stanowią klucz do

przeczytania tej właśnie księgi. Posłuchajmy. Otóż Samuel dorósł, Samuel sprawuje władzę sędziowską, Samuel cieszy się zasłużonym autorytetem, przychodzą do niego Izraelici i słuchają jego rad, cieszy się zaufaniem. Może to modlitwa matki to sprawiła? Często powtarzam słowa, że modlitwa matki i ojca może wszystko, i tego mogą być państwo pewni. Niekoniecznie doraźnie, nie dziś, nie już teraz, ale Bóg nigdy nie odrzuca, nigdy nie odmówi prośbie matki. Pismo Święte wskazuje na to jednoznacznie, choćby to wysłuchanie przyszło już bez tej doraźnej satysfakcji matki, ono na pewno przyjdzie. I kiedy ta matka została wysłuchana, i kiedy Samuel dorósł, czytamy tak (1Sam, 8,1-3):

Kiedy jednak Samuel się postarzał, sędziami nad Izraelem ustanowił swoich synów. Pierworodny syn jego nazywał się Joel, drugiemu było na imię Abiasz: sędzili oni w Beer-Szebie. Jednak synowie jego nie chodzili jego drogą: szukali własnych korzyści, przyjmowali łapówki, wypaczali prawo.

Nie zawsze jest tak, że dobry ojciec ma dobre dzieci. Że ojciec i matka mają takie dzieci, jakie sobie wymarzyli, i na jakie, według ludzkich ocen, sobie zasłużyli. Również jednym z tych bólów, które stanowią część ojcostwa i macierzyństwa, często jest to, żeby przyjąć dzieci takie, jakie one są. Czasami one sprawiają przeogromne kłopoty, tak jak w tym przypadku. Te kłopoty były dramatyczne (1Sam, 8,4-5):

Zebrała się więc cała starszyzna izraelska i udała się do Samuela do Rama. Odezwali się do niego: «Oto ty się zestarzałeś, a synowie twoi nie postępują twoimi drogami: ustanów raczej nad nami króla, aby nami rządził, tak jak to jest u innych narodów».

Po raz pierwszy w dziejach Izraela pojawia się dylemat, który w każdym pokoleniu, i pod każdą szerokością geograficzną będzie odżywał. Ten dylemat to jest napięcie pomiędzy religią a polityką, pomiędzy sferą wiary a sferą władzy. Otóż Samuel sprawował swoje rządy w sposób jak najlepszy, jego dzieci — nie. Charyzma, dar nie jest czymś, co przechodzi automatycznie z ojca na syna; albo się ma charyzmę, albo się jej nie ma. I tam gdzie tego charyzmatu brakuje, tam ludzie zaczynają się buntować. Izraelici po raz pierwszy mówią do Samuela coś, czego nigdy przedtem nie mówili: „Ustanów nad nami króla!” I dodają do tego: „Abyśmy byli jak inne ludy”. Chcą zatem upodobnić się do swoich pogańskich sąsiadów.

W ten sposób w dziejach biblijnego Izraela pojawia się również inny dylemat. Mianowicie czy, żeby być sobą, potrzeba nastawić się na poczucie pewnej izolacji, na troskę o to, żeby zachować swoją dotychczasową tożsamość, czy też żeby być sobą to trzeba się asymilować, i w ten sposób upodobnić się do innych? (1Sam, 8,6):

Nie podobało się Samuelowi to, że mówili: «Daj nam króla, żeby nami rządził». Modlił się więc Samuel do Pana.

Popatrzmy — znów bardzo ciekawa sprawa, dylemat jest polityczny. Ludzie przychodzą do Samuela i stawiają swoje żądania. Samuel nie wie, co zrobić. Nie podobało mu się to, o co proszą, zaczyna się więc modlić. To znów jest wielkie wskazanie. W momencie, gdy nie wiem czegoś, czegoś nie rozumiem, czegoś nie pojmuję, gdy spotykam coś, co przewyższa moje możliwości, potrzebna jest umiejętność modlitwy czyli polegania na Bogu. Myślę, że sporo z nas tę umiejętność posiada, ale nabywamy jej stopniowo. I nabywamy ją również dzięki Biblii, która pokazuje, jak ważną rzeczą jest modlitwa w życiu człowieka. Modlitwa, w której człowiek nie tylko uwielbia Boga, ale szuka konkretnych rozwiązań, rozstrzygnięć w swoim życiu. (1Sam, 8,7-93):

A Pan rzekł do Samuela: «Wysłuchaj głosu ludu we wszystkim, co mówi do ciebie, bo nie ciebie odrzucają, lecz Mnie odrzucają jako króla nad sobą. Podobnie jak postępowali od dnia, w którym ich wyprowadziłem z Egiptu, aż do dnia dzisiejszego, porzucając Mnie i służąc innym bogom, tak postępują i z tobą. Teraz jednak wysłuchaj ich głosu, tylko wyraźnie ich ostrzeż i oznajmij im prawo króla, który ma nad nimi panować».

Zatem pojawia się pytanie o to, jaki ma być kształt tej przyszłości biblijnego Izraela. Czy królem Izraela ma być Bóg — tzn. czy punktem odniesienia dla życia ogólnego, także politycznego,

ma być wiara w Boga, czy też punktem odniesienia ma być władza ludzka i poleganie na sobie. Po dzień dzisiejszy ten dylemat wraca w różnych okolicznościach, i w różnych krajach, i różnie jest rozwiązywany. Pamiętamy kilka lat temu dyskusję w naszym kraju nad kształtem konstytucji. Pamiętamy na jakie opory natrafiała chęć, wola wprowadzenia do preambuły słowa *Bóg*. Z drugiej strony — na co się często powołuję, i co państwo doskonale znają — taka potęga o takim wysokim stopniu rozwoju ekonomicznego, jak Stany Zjednoczone, na banknotach mają formułę „In God we trust” — *W Bogu mamy nadzieję*. Na każdym dolarze jest to wyznanie wiary, ta deklaracja wiary. Zauważmy, że ta deklaracja wypisana na dolarze od jedynki po setkę — nie wiem, czy są większe banknoty — ta deklaracja wypisywana od kilkudziesięciu lat, niezmiennie krążąca po świecie w miliardach banknotów, jakoś nigdy nie powoduje, że ateści wyrzucają banknoty z tego powodu. Przynajmniej nie widać tego. A z drugiej strony proszę popatrzeć, że gdyby to samo przyszło do głowy innym narodom, tak jak u nas, na pewno spotkało by się ze straszliwą krytyką. Wyobraźmy sobie nasze banknoty z napisem: „W Bogu ufamy!” albo „W Bogu mamy nadzieję!”. Zauważmy, że istnieją jakieś delikatne granice, których nie sposób uchwycić, gdzie jedne narody budują swoją pomyślność z deklaracjami wyraźnie religijnymi, natomiast inne narody tego nie robią. I może początki tego dylematu są właśnie tutaj. Jak budować przyszłość? Czy budując swoją przyszłość, budując swoją tożsamość odwoływać się do Boga, uznawać Boga za Króla, czy też raczej ograniczyć się do tego świata tak, jak go znamy, i nie czynić z Boga jakiegoś ważnego punktu odniesienia.

I w gruncie rzeczy lektura ksiąg Samuela i ksiąg królewskich które, o ile państwo mieliby czas, trzeba by było czytać w okresie wakacji, to jest próba odpowiedzi na ten dylemat. Czy i jak religia jest do pogodzenia i do połączenia z polityką? Jaka jest domena religii, a jaka jest domena polityki? Proszę zwrócić uwagę, że politycy nie znoszą religii, trzeba to powiedzieć jasno. Nawet jeżeli sami deklarują się jako religijni, bardzo często dążą do tego, żeby religię zinstrumentalizować, a nie to, żeby działać na korzyść religii. I bardzo nie lubią, i to politycy wszystkich maści i wszędzie, jeżeli stają się przedmiotem krytyki religii, ze strony przywódców religijnych itd. Dlatego, że ta krytyka najczęściej sięga najgłębiej. Proszę również zwrócić uwagę, że ma to także brzemiennie konsekwencje w naszych czasach. Otóż popatrzmy że to, z czym mamy obecnie do czynienia, to gdybyśmy chcieli upraszczając rzecz opisać to ma się trochę tak, że w tzw. poprzednim okresie, do 89. roku, udział Kościoła w życiu politycznym i społecznym był zdecydowanie bardziej widoczny niż obecnie. Natomiast dzisiaj ten udział Kościoła, przynajmniej głośniejszy, jest zdecydowanie mniejszy. A tymczasem ludzie są też pod wrażeniem nędzy, ludzie przeżywają biedę, ludzie mają ogromne kłopoty. Są całe sfery ubóstwa posuniętego bardzo daleko. I problem polega na tym, czy ci ludzie czują solidarność Kościoła ze sobą. Zawsze istnieje taka pokusa, żeby dać się wyciszyć, albo żeby zepchnąć religię do sfery prywatności. I tu w czasach Samuela, w XI wieku przed Chr., te wszystkie dylematy były. Dzisiaj nie ma mądrego, który by te sprawy rozwiązywał, i to rozwiązywał skutecznie i raz na zawsze. Trzeba je rozwiązywać na co dzień, i za każdym razem trzeba je rozwiązywać inaczej. Pamiętamy, że ten dylemat stanął również przed Jezusem, kiedy Go zapytano (Mt 22,17 i 21; Mk 12,14 i 17; Łk 20,22 i 25):

Czy wolno płacić podatek Cezarowi, czy nie? ...

Oddajcie więc Cezarowi to, co należy do Cezara, a Bogu to, co należy do Boga.

I to napięcie po dzień dzisiejszy daje o sobie znać, i wychodzenie z niego nie jest takie łatwe. Czytamy dalej (1Sam, 8,10-18):

I powtórzył Samuel wszystkie słowa Pana ludowi, który od niego zażądał króla. Mówił: «Oto jest prawo króla mającego nad wami panować: Synów waszych będzie on brał do swego rydwanu i swych koni, aby biegali przed jego rydwanem. I uczyni ich tysiącnikami, pięćdziesiątnikami, robotnikami na roli swojej i żniwiarzami. Przygotowywać też będą broń wojenną i zaprzęgi do rydwanów. Córki wasze zabierze do przyrządzania wonności oraz na kucharki i piekarki. Zabierze również najlepsze wasze ziemie uprawne, winnice i sady oliwkowe, a podaruje je swoim sługom. Zasięwy wasze i winnice obciąży dziesięciną i odda ją swoim dworzanom i sługom. Weźmie wam również waszych niewolników, niewolnice, waszych najlepszych młodzieńców i osły wasze i zatrudni pracą

dla siebie. Nałoży dziesięcinę na trzodę waszą, wy zaś będziecie jego sługami. Będziecie sami narzekali na króla, którego sobie wybieriecie, ale Pan was wtedy nie wysłucha».

Cena każdej władzy politycznej jest taka, że niezależnie od tego, co deklaruje, stawia wymaganie wobec tych, którzy tej władzy podlegają. I dzisiaj mamy pobór do wojska, i dzisiaj mamy taką piramidę społeczną w której ci, którzy są wyżej, korzystają z pomocy innych, z troski, opieki, pracy na rozmaite sposoby. I dzisiaj mamy podporządkowanie urzędników, rozbudowaną administrację, hierarchię, strukturę itd. I dzisiaj narzekamy na władzę ale tak, jak mówił Samuel: „Możecie sobie narzekać na króla, którego sobie wybieriecie, ale Pan was wtedy nie wysłucha”. Władza polityczna ma to do siebie, że wymaga posłuszeństwa. I wszędzie tak jest, od tego jakichś specjalnych ulg nie ma. Nikt jeszcze nie wymyślił prawdziwie dobrego systemu politycznego. A im ktoś bardziej chwali dany system polityczny, to należy domniemywać, ciągnie z tego, ma z tego przeogromne profity. Więc nie ma systemu, który byłby sprawiedliwy dla wszystkich. Otóż nawet te rewolucje, jak choćby rewolucje w naszym stuleciu, miały to do siebie, że zabierały bogatym, dawały biednym. Ale to była tylko odwrócona zasada sprawiedliwości, a nie przywrócona sprawiedliwość. I dalej (1Sam, 8,19-20):

Odrzucił lud radę Samuela i wołał: «Nie, lecz król będzie nad nami, abyśmy byli jak wszystkie narody, aby nas sądził nasz król, aby nam przewodził i prowadził nasze wojny!»

Można zatem ludziom ukazywać wzniosłe perspektywy, ale ludzie widzą tylko doraźne korzyści. Albo też widzą przez porównanie do innych, widzą takie mechanizmy, które uznają za właściwe. Dlatego to, co było w Piśmie Świętym, jest przedstawione jasno. I dzisiaj mamy z tym do czynienia, to jest tzw. inżynieria społeczna. Każda władza ma mnóstwo psychologów, socjologów i różnego rodzaju uczonych, którzy bardzo zrećnie próbują stymulować różne społeczne wybory, różne społeczne decyzje. Widać to dobrze również i u nas, widać to niestety coraz bardziej natarczywie. Stalin używał do tego zwłaszcza intelektualistów. Co prawda na spotkaniach z nimi używał wzniosłych słów i mówił, jakie mają zasługi w budowaniu Kraju Rad, ale w swoich pamiętnikach napisał, że intelektualista jest to pożyteczny idiota. Więc w ten sposób ta inżynieria społeczna ma swoich wykonawców, i to też trzeba wiedzieć. I proszę zauważyć zatem, jakże trudny jest ten balans między życiem politycznym a życiem religijnym. Biblia jest chyba pierwszym ludzkim i boskim dokumentem, w którym ten brak równowagi jest wyraźnie widoczny. I ostatnie zdania (1Sam, 8,21-22):

Samuel wysłuchał wszystkich słów ludu i powtórzył je Panu. A Pan rzekł do Samuela: «Wysłuchaj ich żądania i ustanów im króla». Wtedy rzekł Samuel do mężów izraelskich: «Niech każdy wróci do swego miasta».

A potem następuje wybór pierwszego króla, Saula, i dramaty z tym związane. I potem następuje Dawid, potem Salomon. Potem podział monarchii. Potem opisuje się rządy kolejnych królów. I potem bez przerwy jak refren wracają słowa, że ten czy inny król nie postępował tak, jak powinien, i że nie podobało się Panu to, co on robił. Władza bowiem, każda władza, ma to do siebie, że może człowieka zepsuć. I tylko ci, którzy doświadczyli władzy, niechby to była tylko władza nad małą grupą, doskonale wiedzą jak wielka to jest pokusa tego, żeby dać upust swojemu egoizmowi i pysze, która w nas drzemie.

Księgi Samuela dotyczą zatem takich bardzo newralgicznych punktów w życiu społecznym, ale także mentalności w sposobie myślenia pojedynczych ludzi. Jeżeli państwo zdecydują się na przeczytanie tych ksiąg, Samuela i królewskich, warto na to napięcie zwracać uwagę, napięcie między religią a polityką. Mam nadzieję, że do tych spraw — jeżeli szczęśliwie dożyjemy — wrócimy, i będziemy je kontynuować.

Natomiast dzisiaj nasz czas dobiegł końca. Chciałbym państwu bardzo, bardzo serdecznie podziękować.

<<Informacje o konsultacji teologicznej filmu „Quo vadis”,  
ciekawostki z planu zdjęciowego --- na ścieżce dźwiękowej! >>

<<Podziękowania, pożegnania>>

Chwała Ojcu ... Pochwalony Jezus Chrystus ...